

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie;
inne po 50 cent. od wiersza;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

W kwestji Skarbu narodowego

POLEMIKA

Artykuł niniejszy będzie wyglądał nieco na walkę z cieniami, albowiem z wyjątkiem jednego *factum* litografowanego, wydane przez frakcyjkę niedorodków ze sfery socjalizmu kosmopolitycznego, żadna dotychczas obiekcja serjo przeciwko Skarbowi narodowemu nie pojawiła się w druku. Nie mniej przeto obiekcje się przejawiają, opozycja istnieje, krąży i nurtuje w społeczeństwie polskiem — opozycja poważna, której echa dochodzą do nas pod postacią pogłosek i listów prywatnych. Wiemy, że napisana została broszura i że nie oddano jej jeszcze do druku w obawie, ażeby « rzeczy nie nadawać rozgłosu ». Mimo to podobno wyjść ma niebawem; tymczasem zaś z tej sfery, w której ona poczęta została, dochodzą nas uwagi, sprzeciwiające się stanowczo wprowadzaniu Skarbu narodowego w życie. Uwagi te pochołzą — powtarzamy — od ludzi bardzo poważnych. Nie mamy prawa lekceważyć takowych; ale mamy obowiązki na nie, z całym dla opinii przeciwnych szacunkiem, odpowiedzieć. Przedewszystkiem, powtórzmy je.

« Przedewszystkiem — powiada autor listu — broszura o Skarbie (*Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie narodowym*) źle przez ogromną większość (?) przyjęta została. Zaleca ona zbieranie funduszy na obronę czynną, to znaczy: nawołuje do powstania. Bardzo jest łatwo podzielać na młodzież i wywołać jedno więcej *powstańko*; lecz — co będzie potem? — gorzej jeszcze. A nawet i temu celowi zbieranie sumek małych odpowiadać nie może, w razie bowiem potrzeby rzeczywistej pieniądze się znajdują, jak znalazły się w r. 1863, w którym napłynęły w jednej chwili. Następnie, ci nawet, którzy by się w teorii na dawanie składek zgodzili, żądają gwarancji pewnych, tyjących się użytku, na jaki składki te obrócone będą. Jest to punkt

bodaj czy nie najważniejszy, który inaczej przedstawia się zagranicą, a inaczej u nas, w kraju. Argumenty, podawane w broszurze i w *Wolnem Polskiem Słowie* — darujcie — nie przekonywają nas. Należałoby móżdż powiedzieć: « Pieniądze idą tam i tam, pod takimi a takimi warunkami ubezpieczającemi ». Na bal jaki dobroczynny, na koncert, na jakiś cel, o którym głośno mówić można, chętnie dajemy; na Skarb boimy się ryzykować złotówkę nie ze strachu nawet w obec policji, ale z obawy utrudnienia sobie i tak już trudnego położenia i nasunięcia wrogom naszym pretekstu do potęgowania prześladowań. Niechby policja dostała do rąk je — tylko Listy poborecz... Te Listy są pomysłem niefortunnym — są śladem, dowodem — są materiałem, z którego ciemiężcy zbudują przeciwko nam ruszowanie oskarżeń i zarzutów bez miary i końca. Młodsze, entuzjastyczne żywioły na niebezpieczeństwo to uwagi nie zwracają, ale nam z niebezpieczeństwem tego rodzaju igrać nie wolno bodaj dla tego, że wydarto nam nie wszystko jeszcze. Uprawiamy piśmiennictwo narodowe i mamy w niem palladium nasze. Wydrą je nam — stracimy i to, jeżeli pod osłoną onego zajmujemy się zbieraniem Skarbu, który, gdyby się nawet powiódł, w co nie wierzę, nie wynadgrodził by nam strat, jakichbyśmy doznali, gdyby wśród nas słowo ojczyste zamilkło ».

Przytoczyliśmy dosłownie obiekcje, od których silniejsze wątpimy, ażeby podać mogła zamierzona broszura. Zresztą, co do tej ostatniej, zobaczmy. Może nie wyjdzie ona wcale, dla tego też, nie czekając na nią, odpowiemy na zawarte w listach prywatnych zarzuty, zaczynając od ostatniego. Tłumaczy się on tak: « Nie należy poboru Skarbu narodowego organizować dla tej racji, że prusacy skorzystać mogą z pretekstu i zabronić nam, jak moskale zabronili Rusinom, pisać i drukować w języku polskim ». Na to odpowiadamy. Płonna troska! — albowiem, w razie, jeżeli stan obecny potrwa czas jakiś, piśmiennictwo polskie upadnie samo przez się — z braku czytelników i pisarzy. Rząd,

wyrzuciwszy język polski z administracji, sądownictwa i szkoły, a robiąc obecnie starania o wyrzucenie go jeszcze z kościoła, ku temu prowadzi. Wychowa pokolenie jedno, drugie, które nie będzie miało najmniejszego w czytaniu lub pisaniu po polsku interesu. Bez tego interesu, język nasz, jak języki łaciński, grecki, hebrajski, stanie się umarłym. Obiekcja przeto zehodzi do tego, że na śmierć piśmiennictwa naszego z filozoficznym czekać winniśmy spokojem. Taki jej sens. Nie jest to więc obiekcja serjo i dla niej nie godzi się wskazywać społeczeństwu na bezczynność, brzemieną odwykiem myślenia o sobie. W odwyk ów uprawialiśmy się przez lat dwadzieścia pięć. I cóż? Jakie ta « obrona bierna » rezultaty sprowadziła? Ponieważ przez ćwierć wieku aniśmy palcem kiwnęli, wskuraliśmy tyle, że język polski niedawno, r. 1885, kiedy o Skarbie narodowym mowy jeszcze nie było, ze szkółek wiejskich wykluczony został. Zaiste — świetny to « obrony biernej » rezultat! Na taką obronę nie znaleźlibyśmy wyrazu w słowniku, który by zawierał w sobie miana, tyjące się przeznaczenia politycznej i godności człowieczej. Moskwa « palladium » nasze w fundamentach podkopuje i my, w oczekiwaniu na runięcie gmachu, patrzeć na to mamy z rękami założonemi — ze spokojem filozoficznym. Wybaczcie — polityka taka — taka filozofia jest polityką owiec na rzeź pędzonych. Za pomocą jej z narodowości naszej nie obronimy odrobiny najmniejszej. Będziemy jeno mogli wykrzyknik poety w następujący uzupełnić sposób: « Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie! » i myśmy wszystko Moskwie oddali. Nieochybnie to nastąpić musi, jeżeli się czynnie bronić nie będziemy.

Do obrony czynnej potrzebne są czyny i formy.

Stawiamy Skarb narodowy, jako czyn zawiązkowy obrony — czyn, którego znaczenie i doniosłość znajduje się w bezpośrednim z istotą natury ludzkiej społecznym związku. Jak daleko wstecz historia sięga, widzimy w sensie kitu

społecznego zrazu ofiary, następnie podatki. Do środka tego i kościoły się uciekają. Czyn ów rzeczowy i symboliczny zarazem służy do wzmacniania węzłów, łączących grupy ludzkie i do zaznaczania, charakteryzowania obowiązków wzajemnych. Owóż, w stawianym przez nas Skarbie narodowym przedewszystkiem tkwi sens ów — sens, w obec którego nie chodzi o wysokość funduszu, ale chodzi o to, ażeby ten, co da fenig i ten co da grosz i ten co da złotówkę, poczuwał się zarówno związanym obowiązkiem obrony praw narodu polskiego. We względzie tym więcej znaczy czyn moralny, aniżeli wysokość kwoty pieniężnej. Jak, wedle głębokich natury człowieczej znawców, «najdrobniejszy datek miłym jest Panu Bogu dla intencji», tak samo i tu, intencja stanowi grunt rzeczy i przewodniczy wiazaniu się obrońców w zastęp, zwiększający się w miarę postępów i rozwoju propagandy. Możeż się to obejść bez form jakichś? Nie. Bodaj dla potrzeby zachowania ciągłości w propagandzie, a obok tego dla kontroli, a przytem dla zapobieżenia nadużyciom (ktoś np. pod pozorem zbierania na Skarb, zechciałby zbierać dla siebie), konieczni są «jakieś» Listy, rozdawane przez upoważnionych i przez upoważnionych dozorowane. Bez tego nie sposób. Ze zaś rzeczą jest możliwą, że Lista jakaś w ręce policji wpadnie — to pewne. Wypadkowość taką przewidywać należy, jak się przewiduje spotkanie w lesie z wilkiem, przeziębienie się na mrozie i złamanie nogi na gładkiej drodze. Są na to środki zaradcze: patrzanie pod nogi, branie odzieży cieplej, uzbrajanie się w oręż odpowiedni, urządzenie poboru skarbowego takie, ażeby policja organizacji poborczej ująć w całości i zburzyć w stanie nie była. Zależy to całkowicie od organizacji poboru skarbowego — od organizacji, która, gdyby nawet do skarba narodowego nie to 80,000 franków, ale 80ciu centimów nie napędziła, pożądaną, upragnioną jest sama przez się.

Organizacja, — to znaczy, ruch, — to znaczy, zbudzenie się do życia, — to znaczy, myślenie o sobie.

Warto się dla niej troszyneczkę zarezykować.

Odpowiedzieliśmy przeto na obiekcje, dotyczące się wysokości Skarbu i niebezpieczeństwa poboru. Czyśmy je odparli? — nie wiemy. Pokaże się to później może. Pozostaje nam jeszcze odpowiedzieć na «ciężki» zarzut powstania. Odpowiadamy na to tak: **Takie jak nasze powstania nie robią się za pieniądze.** Wyrazy te podkreślamy i po sprawdzeniu prawdziwości onych oponentów szanownych do historii odsyłamy. Takie jak nasze powstania nie robią się za pieniądze. Wypływają one wprost z łoną narodu, w poczuciu potrzeby psychicznej nieprzeparłej, wzbierającej, jak wody wiosenne, które groble zrywają. Pieniądze potrzebne są nam nie na wywołanie «powstańka», ale do obrony czynnej na

wszystkich polach działalności społecznej i politycznej, zamierzwionych i zamierzwianych przez moskali i niemców. Wyrażnie to stoi w wydanej przez nieboszczyka L. Michalskiego broszurze. Do niej sz. oponentów odsyłamy i prosimy ich, ażeby do ubezpieczenia funduszu sami ręki przyłożyli. Niech na Skarb narodowy dają i o ulokowaniu i zagwarantowaniu onego pomyślą: niech się z nami porozumieją; nie myślimy i nie chcemy w sekrecie przed spółobywatelami naszymi w kraju machinować.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Kijów, 2 sierpnia 1888.

(Wyjątek z listu). ... Nie bardzo się moskalom z obchodami, które w Kijowie urządzają, wiecie. Jubileusz uniwersytecki wywołał, jak wiadomo, awanturę. Na jubileusz chrztu Rusi władze przedsięwzięły wszystkie środki ostrożności; awantura była wprost niemożliwą; policja czuwała i urządziła wszystko tak, ażeby zajściu, jakim by ono nie było, zapobiedz z góry. Zajścia spodziewać się można było ze strony młodzieży uniwersyteckiej, — więc jej w ceremonjach nie wyznaczono żadnej roli wydatniejszej; usunięto ją a wysunięto naprzód: naród, czyli policję, która aranżowała entuzjazmy ludowe, duchowieństwo, które odbywało ceremonje religijne i wojsko, bez którego w świętej Rosji żadne obejść się nie może wystąpienie publiczne. Wojsko zajmuje miejsce najpierwsze i najpocześniejsze. Car, od czasów Piotra Wielkiego, nie prezentuje się inaczej, jak w mundurze. Przedtem wielcy książęta moskiewscy chodzili w długich kaftanach, a Iwan Groźny występował niekiedy w habicie mniszym. Od Piotra W. górę wziął mundur i wojsko zajęło miejsce najpierwsze. Na obchodzie przeto kijowskim na wojsku opierała się waga cała; stało ono po nad narodem w karby policyjne ujętym i po nad duchowieństwem, jako też, rzecz prosta, po nad wszelkimi korporacjami i instytucjami, pełniącemi funkcję okras, pokazywanej rzadkim co na uroczystość przybyli cudzoziemcom w tym celu, ażeby się przed nimi oświata i postępem pochwalić. Te jednak w cieniu ginęły w obec ostentacji cerkiewnej, wydmuchniętej, jak kuchmistrze wydmuchują specjalnie na półmiskach i ujętej w wyłogi militarne, nadające akcent i świadczące o potędze tego człowieka-boga, którego skinienie mogłoby te wszystkie złotem bramowane i kadzidłami otoczone tłumy w niewec obrócić. W obłokach dymów car nieobecny niby twórca się unosił. Wszystko o wielkości i potędze jego mówiło — o wielkości i potędze, których przedstawicielem żywym, jak papież, jest przedstawicielem Chrystusa, a papieża przedstawicielem jest nunciusz, — był Aleksander Romanowicz Drenteln.

Z zawiadomień telegraficznych wiecie, co go spotkało, ale nie wiecie zapewne, jakie nagle i niespodziana, w ciągu pełnienia funkcji przedstawiciela cara zaszła, jego śmierć wrażenie sprawiła. Znajdowałem się w tłumie, ciekawy widoku malowniczego trzech metropolitów, kilkunastu biskupów i niezliczonego mnóstwa popów różnego kalibru, mającego się ukazać od Zofijskiego

soboru, gdy nagle wieść o śmierci general-gubernatora gruchnęła. Na raz zapanowało milczenie gluche. Na obliczach malowało się przerażenie tego rodzaju, jakie przeżywa człowiek, gdy się spotyka z podstępem, brzemieniem w następstwa groźne. Wieść zrazu wydała się jakimś niby oszustwem. Ludzie mieli miny takie, jakby zapytywać chcieli: «Do czego ten żart niewczesny?» Wkrótce atoli pokazało się, że to nie żart. General-gubernator w rzeczy samej nagle na koniu umarł — trapiem się na ziemię z konia zwał. Gdy się to na pewne wiadome stało; gdy dodano, że śmierć pod kościołem katolickim nastąpiła, tłumami nieme owładnęło przerażenie, z którego to wynikało, że się moskale żegnają i szeptać «*Gospodi pomiluj*» poczęli; niemoscalka zaś czas jakiś z otwartymi pozostawiali gębami i nie pozamykali takowych aż powietrzem niby nadplynęły zkądś wyrazy: «kara boża». Wielu się od udziału w gapieniu na ceremonje usunęło i byłoby się usunęli wszyscy, gdyby nie wojsko, zwłaszcza zaś nie policja, która tłumy powstrzymała. Wypadek jednak odbił się na ceremonji. Popi fałszywym śpiewali basem; dzwony nawet bałamucily.

Ale bo też był to wypadek nie lada, biorąc na uwagę przesadność, której podlegają wszystkie społeczeństwa naszego klasy, niższe zwłaszcza, a które doskonale wiedzą, na jaki koniec Moskwa mianuje w południowo-zachodnich gubernjach general-gubernatorów. Jakże o tem wiedzieć nie mają, kiedy to jest jawne i głośne! Rząd wszem w obec i każdemu z osobna powiada, że tępi żywioł polski. Chłop widzi, co się robi, a nie jest do tego stopnia ciemny i poczucia moralnego pozbawiony, ażeby nie rozpoznawał gwałcenia sprawiedliwości przez moskala, którego, naprzekór wszelkim mądrym o jedności rasy ruskiej i moskiewskiej wywodom, ma zawsze za intruza obcego. Moskal «moskałem» dla niego. «Kochajtesia czornobrywi, — Ta ne z moskalami, — Bo moskali czużi lude, — Smi-jutsia nad wamy». Otóż moskal ów, «czużyj czolowik», wlaź do kraju i element polski zawzięcie w nim tępi pod przewodnictwem general-gubernatora, Bezaka dawniej, Drentelna obecnie. Bezak umarł i pozostała po nim legenda, głosząca, jakoby trupa jego psy rozszarpały. Po Bezaku następcą jego zginął nagle na czele wojsk śmiercią. Jak na toż jeszcze, obchód pamiątkowy chrztu Rusi połączony został z poświęceniem pomnika Chmielnickiego, nadającym obchodowi znaczenie antypolskie wybitne. Ta przeto legenda i ten wypadek silne i głębokie na umysły ludności miejscowej wywarły wrażenie. «Kara boża». Spotziewano się cara. Car nie przyjechał. Powiadają, że gdyby był przyjechał, byłoby go to samo, co Drentelna spotkało. «Czy ne kineć na moskaliw?» — pytają chłop i wierzą, że trudna już dla moskali sprawa, kiedy się w nią Pan Bóg wdał. Dziwawy doprawdy okoliczności zbieg. Śmierć Drentelna jawiła się wśród tych ceremonij, pomp i wystaw, niby widmo Banka na uczcie, popsuta humory i to sprawiła, że obchód wyda następstwa wcale inne, aniżeli te, dla jakich był on urządzony. Pan Bóg się wmięszał i sprawę moskałom popsuł. A co! Gdyby element polski rozum miał i umiał «intrygować» trochę, świetne z tego mógłby odnieść korzyści.

Rzecz ciekawa, kto po Bezaku Czertkowie i Drentelnie general-gubernatorstwo u nas obejmie.

Lagor, 22 lipca 1888.

We wstępnym *Wolnego Polskiego Słowa*, 15go lipca, artykule, z niemałym patriotyzmem zadowolnieniem znalazłem, że pomimo przeszkód ze strony reakcji w kraju, można uważać, że instytucja Skarbu narodowego stanęła, czego istniejący już kilkudziesięciotysięczny kapitał jest niezaprzeczonym dowodem.

Do użytkowania zaś owego kapitału i do pomnażania go w jaknajrozleglejszym rozmiarze, absolutnie potrzebnym jest, ażeby Emigracja polska, rozproszona po Europie i tymczasowo w pojedyncze stowarzyszenia zawiązana, zlała się w jedno ogólne polityczne stowarzyszenie, i z jego łona reprezentację, któraby tytuł reprezentacji ogólnie-emigracyjno-narodowej nosiła, wytworzyła.

Aby dojść do tego rezultatu, pozwalam sobie przedstawić niżej skreślone propozycje.

Nie nie jest mniej omylnym, jak wyrobiona opinia publiczna, co do utworzenia jakiejś poważnej instytucji, niezbędnej dla interesu kraju. Ludzie zaś polityczni, upoważnieni do działania w zastępstwie ogółu, ową opinię śledzić i w wykonanie ją wprowadzić są obowiązani. Do instytucji tego rodzaju niezaprzeczenie należy założony już Skarb narodowy polski, uznany za konieczny na potrzeby do obrony narodowości polskiej.

Emigracja 63go r. pomimo wielu niedostatków swoich i smutnych doświadczeń, jakich była i jest jeszcze ofiarą na obczyźnie, a szczególnież zawiedziona w swych widokach politycznych w wyniku francusko-pruskiej wojny 70go r., po kilkunastoletnim upadku ducha i zubożeniu na sprawy polityczne swego kraju, obudziła się znów na nowo i przypomniała sobie, że przyszłość Polski wymaga od niej pracy, przezorności i wytrwałości politycznej; zrozumiała ona, że na podstawie wiary we własne siły narodu, jąc się winna pracy do jednoczenia tych ostatnich pod względem tak moralnym jak i materialnym; zrozumiała nakoniec wraz z krajem, że brak wczesnego i gorliwego gromadzenia owych sił, był jednym z ważnych powodów do niedostatecznego przygotowania wypadków 1846 i 1863 r.

Owoż do naprawienia błędów przeszłości utworzenie Skarbu narodowego stało się życzeniem większości ogółu emigracji i obywateli patriotów w kraju.

Ażeby instytucja Skarbu narodowego odpowiadała swojemu celowi i przyniosła pożądaną skutek, musi swoje istnienie i swoją organizację oprzeć na najważniejszej liczbie zbiorowości emigracyjnej, a swoją działalność rozciągnąć tak daleko, o ile gorące zamiłowanie sprawy narodowej sięgnąć może.

Nadto potrzeba dać rękojmię wszystkim dającą, że instytucja Skarbu narodowego, pozostając pod ścisłą kontrolą Zarządu stowarzyszenia emigracyjnego, nie jest jego ale narodową własnością, a z czego wynika absolutna potrzeba utworzenia oddzielnej komisji, do której powinny wchodzić elementa najwięcej dające rękojmię, zacności i zgodności pojęć o przyszłych potrzebach Ojczyzny. Atrybucje komisji Banku narodowego, wywiązują się naturalnym sposobem z samego jej założenia. Opieka i straż, pilnowanie całości i bezpieczeństwa Skarbu narodowego, do niej wyłącznie winny należeć. Ona to powinna starać się o wzrost i pomyślność tej skarbnicy narodowej. Ona to winna śledzić i w swych rękach gromadzić wszelkie fundusze do

Skarbu wpływające. Ona to należy, aby miała prawo, za дозвоleniem Zarządu stowarzyszenia emigracyjnego (1), lokować sumy i obracać niemi w ten sposób, ażeby nie pozostawały bezpłodne, ale z warunkiem, ażeby żadna gra giełdowa, żadne spekulacje handlowe nie zmniejszały ich rzeczywistej wartości. A tak, powierzając gospodarstwo Skarbu narodowego oddzielnej instytucji, nieodzownem by było zaspokojenie skrupułów gorliwych patriotów, na których udziale los tego funduszu bęte spoczywał, przez uroczyste zaręczenie jego nienaruszalności i przez oznaczenie w jakim wypadku i w jakich warunkach jego użycie nastąpić może.

Jakiem wyżej powiedział, kontrola czynności komisji Skarbu narodowego do Zarządu należy, na czem poprzestać wypada. Wszelki inny sposób kontrolowania wysnuł by niedogodności a może nawet szkody samej instytucji, naruszając jej w tym razie dyskrecję.

Jeżeli Zarząd stowarzyszonej Emigracji, po ukończeniu każdorocznych wyborów, oznajmi w sprawozdaniu drukowanym, że stan funduszu Skarbu narodowego dostatecznie sprawdził, i o skutkach usiłowań komisji da ogólne zapewnienie: na tem poprzestać należy i nie żądać, ażeby dla zaspokojenia prostej ciekawości, wyjawiano cyfry. Na tych podstawach, o ile mi się zdaje, oparty Skarb narodowy, może być trwałym i odpowiadać celowi swemu.

(Dokończenie nastąpi).

Sofia, 15 lipca 1888.

Rodacy!

Za przykładem innych kolonii emigracji polskiej, ziomkowie nasi zamieszkali w Sofii na zebraniu ogólnym w dniu 20 maja (2go czerwca) 1888 r. ustanowili instytucję Skarbu Narodowego Polskiego, niezależnie i obok Towarzystwa wzajemnej pomocy, którego statuta zabraniają bezwarunkowo wszelkiego traktowania spraw politycznych i religijnych.

Jak się z dołączonej tu ustawy tej instytucji, uchwalonej na temże zgromadzeniu, okazuje, Polacy zamieszkali w Sofii uważają instytucję Skarbu Narodowego za środek chwalebny, w celu spełnienia obowiązków Polaków względem sprawy i dążeń Narodu.

Grosz wdowi, składamy w ten sposób przez naszą garstkę, złożoną li tylko z ludzi niezamożnych, niemialby w ogóle żadnego znaczenia sam przez się, a nabierze go dopiero wtedy, kiedy razem z innymi podobnymi zebraniami funduszami uważany będzie za źródło wytwarzające strumyk, służący do zasilenia potoku, a następnie strumienia, który zlewać się będzie w poważną rzekę materialnej siły narodowej.

Dla tego to podpisani członkowie Zarządu Instytucji Skarbu Narodowego, uważają się jedynie za depozytorów części mienia narodowego im powierzonej, poczuwają się do obowiązku przelewania zebranych sum w miarę napływu do Centralnej kasy Skarbu Narodowego.

Zważywszy na trudności położenia, tak kraju naszego jako też oddzielnych grup emigracyjnych rozproszonych po całym świecie, że w tych stosunkach wytworzenie wszechstronnie legalnego i mocącego być uznawanym przez ogół Polaków Centralnego Zarządu Skarbu Narodowego, jest wcale

niemożliwym; (1) niżej podpisani w imieniu kółka Polaków zamieszkałych w Sofii, wyrażają przekonanie, że pomijając bezowocne usiłowanie dojścia do celu w drodze wyborów, których rezultat w każdym razie wywołałaby niechęć opozycję prowadzącą za sobą raczej rozczłonkowanie jak skupienie sił narodowych, aby cząstkowe instytucje Skarbu Narodowego przesyłały zebrane sumy tam skąd: 1° Szlachetna inicjatywa zbierania grosza narodowego wyszła; 2° gdzie usiłowania te zostały uwiecznione najpomyślniejszym skutkiem; 3° gdzie ilość rodaków wyrzuconych z kraju jest największą a zatem i gwarancja wyboru ludzi zacnych i uczciwych do zajmowania się sprawą narodową pod kontrolą najliczniejszego ogółu jest najsilniejszą i 4° gdzie na koniec prawa miejscowe i niezależność państwa gwarantować mogą egzystencję i pomnażaniem się sum narodowych w obec wszelkich pokus nieprzyjaciół Polski.

Wszystkie te powyższe warunki skupia w sobie Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, tam więc na ręce Zarządu jego proponujemy przesyłanie sum zebranych na Skarb Narodowy.

Komunikując tę myśl naszą Szanownym Rodakom, upraszamy o łaskawe wypowiedzenie nam swojego poglądu w tym celu, aby raz dać początek skrytalizowania się idei, gdzie i jaka ma być instytucja, która ma wziąć na siebie obowiązek i odpowiedzialność za zarządzanie groszem narodowym, który aby faktycznie mógł być kiedyś użytecznym Narodowi, powinien być dorobek do bardzo poważnych rozmiarów, gdy tymczasem drobne sumki rozproszone zmarnieć muszą bez żadnego pożytku. Jeżeli poważna liczba kółek polskich przychyli się i położy nasze zdanie, Instytucja Skarbu Narodowego Polskiego w Sofii, nie omieszkaj natychmiast myśl swoją w czyn wprowadzić. W przeciwnym razie kółko tutejsze polskie podda się woli większości, chociażby ta wola z jej zdaniem się nie zgadzała. Jakkolwiek bądź, Rodacy, czas jest aby szlachetna myśl Skarbu Narodowego w czyn weszła przez wytworzenie Centralnej Instytucji.

Stan Instytucji Skarbu Narod. Polskiego
z dnia 14 lipca 1888 r.

1. Zebrano poprzednio fr. 120.35
2. Przez miesiąc czerwiec wkładki uczestników stałych i innedary » 75.—
3. Zaofiarowanych a nie wniesionych jeszcze » 79.—

Razem ... fr. 274.35

Uczestników stałych Instytucja Skarbu Narodowego liczy dotychczas 21, jest nadzieja jednakże że liczba uczestników się powiększy.

Upraszamy Zarządy Towarzystw, które nas zaszczyliły swojemi odezwaniami, uważać niniejszą odezwę za odpowiedź na takowe. Wszelkie komunikacje adresowane do Instytucji Skarbu Narodowego w Sofii, prosimy przesyłać pod następującym adresem: Mr M. Woronowicz, rue de Gymnase, 966, à Sophia (Bulgarie).

Przewodniczący, Bolesław Anc. — Sekretarz, M. Woronowicz. — Kasjer, Aleksander Tomicz.

Radni: J. Dąbrowski, J. Muszler.

USTAWA

dla « Skarbu Narodowego Polskiego » w Sofii.

1. W celu zbierania funduszy, które mają być użyte na potrzeby narodowe, Polacy zamieszkali w Sofii postanawiamy zbieranie składek na ustanowienie legalnej instytucji Skarbu Polskiego w Sofii.

2. Środki do urzeczywistnienia składają się: z dobrowolnych datków, zapisów, wkładek jednorazowych od towarzystw i grup; współuczestników stałych i ofiarodawców; urządzanych wieczorków, odczytów, loterii fantowych wyłącznie na rzecz Skarbu Polskiego.

3. Każdy będący stałym współuczestnikiem Skarbu Polskiego ma opłacać nie mniej od jednego franka miesięcznie. Ci zaś którzy są lepiej uposażeni, powinni się opodatkować stosownie do własnych dochodów; jednakże jednorazowe wkładki przyjmują się w każdym bodaj najniższym datku.

4. Stałym współuczestnikiem może być każdy pochodzenia polskiego, litewskiego i małopolskiego, bez różnicy wyznania, położenia społecznego i majątkowego, który wkładkę zadeklarowaną opłaca.

5. Jednorazowe datki i zadeklarowane wkładki dane na cele Skarbu Polskiego, zwracanemi nie będą pod żadnym warunkiem.

6. Uprawnionymi do głosowania na zgromadzeniach są ci, którzy do wkładania dobrowolnych podatków stałych w minimalnej wysokości jeden frank miesięcznie się zobowiązali.

7. Zgromadzenia zwyczajne odbywać się będą kwartalnie, w razie zaś potrzeby zgromadzenia mogą być nadzwyczajne, zwoływane przez zarząd Skarbu lub też przez 1/3 część współuczestników uprawnionych do głosowania.

8. Zarząd ma prawo dobrać w razie potrzeby 2ch członków, jako poborców do pobierania zaległości lub zaległych a dobrowolnie zadeklarowanych wkładek, opatrzywszy takowych w odpowiedni pełnomocniczy blankiet.

9. Cały Zarząd jest solidarnie odpowiedzialny mieniem i imieniem za całość powierzonych funduszy Skarbu Polskiego w Sofii w obec współuczestników i Narodu Polskiego.

10. Wszelkie postanowienia Zarządu Skarbu Polskiego powzięte będą większością głosów.

11. Fundusze Skarbu do 100 fr. mogą być zatrzymywane w ręku Zarządu bez oprocentowania, w chwili przewyżki Zarząd obowiązany jest starać się, by kapitał największy procent przynosił.

12. Zarząd ma prawo robić tylko konieczne wydatki administracyjne, z których musi zdać rachunki na najbliższym posiedzeniu.

13. Zarząd ma prowadzić dokładnie księgę kasową i na każdą przyjętą sumę wydać z kwitariusza pokwitowanie.

14. Zarząd Skarbu Polskiego będzie moralnie i solidarnie zobowiązany zastosować się z rozporządzeniem zebranych funduszy na Skarb Polski, według postanowień Centralnego Zarządu lub reprezentacji sprawy narodowej, kiedy taka zostanie legalnie ustanowioną i przez zgromadzenie Polaków współuczestników Skarbu uznana.

15. Zarząd Skarbu Polskiego ma obowiązek starać się o pomnożenie dochodów w sposób odpowiedni nie uwłaczający godności polskiej, podobny moralny obowiązek spoczywa na każdym współuczestniku biorącym udział w Skarbie Polskim.

16. Zarząd jest także uprawniony przyjmować ofiary od osób obcej narodowości.

Niniejsza ustawa uchwalona i podpisana przez wszystkich współuczestników na zgromadzeniu będących, wraz z deklaracją piśmienną co do płacenia wkładek każdego z osobna, razem z innemi dokumentami dotyczącemi się kwestji Skarbu Narodowego Polskiego w archiwach tegoż przechowanym zostanie.

Za zgodność z oryginałem stwierdzam.

M. WOROŃCZ.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Czytając w pismach moskiewskich wyrazy takie: « Polityka rosyjska pokojowe swoje usposobienie wyrzeźbiła na kartach historii » (*Now. Wremia*); albo takie: « ...Ojczyzna nasza (Rossja) nie jest Molochem, grożącym pożarciem całej Słowiańszczyźnie a zagładą bezwzględnej kultury zachodu » (*Kiew. Stowo*); czytając powtarzamy wyrazy takie, doznaje się pewnego rodzaju admiracji dla ludzi, piszących rzeczy, przedstawiające się światu całemu w świetle wręcz przeciwnem. Moskale oddają sobie pochwały bez zająknięcia. Szczęśliwi! Można im szczęścia tego winnować; ale zaręczeniom ich nie można w części najdrobniejszej wierzyć. Są to, powiedziawszy bez obwijania rzeczy w bawelnę, wierutne kłamstwa. Wyklamali sobie historję pod firmą Rusi, na konia tego wsiedli i jadą na nim drogą polityczną. Nie zawsze im atoli podróż pomyślnie wypada. Zajechali do Kijowa i pokpiłi sprawę.

Wszystkie wiarogodne wiadomości, jakie nas drogą tak publicystyczną, jak prywatną z obchodu kijowskiego dochodzą, świadczą, że nie można było sporządzić sobie fiaska bardziej pompatycznego. Fuzja na panewce spaliła. Moskwa się nadeła na ton prawosławno-słowiański i zawarczała po moskiewsku. Z państw słowiańskich i prawosławnych ani jedno z hołdem i uznaniem nie przyszło — nawet się Czarnogóra wstrzymała. Słowianie przybyli ci jeno, których w ojczyznach ich jako odstępców sprawy narodowej palcami wytykają. Car, ani żaden z członków rodziny jego udziału w obchodzie nie wziął i, na dobitkę, na samym do uroczystości wstępie, przed frontem, namiestnik carski, jego przedstawiciel, polonożerczy satrapa, Dreneln, padł z konia trupem apopleksją spiorunowany. O wrażeniu, jakie wypadek ten na umysłach ludu ukraińskiego sprawił, pisze nasz korespondent z Kijowa. Niebo się chyba przeciwko Moskwie spiknęło. Nie martwi nas to zgoła. Fakt ten zapisujemy i przechodzimy — do materji spirytualnej.

Spółobywatele nasi, Galicjanie, zajęci są w momencie obecnym żywo kwestją wykupną propinacji. Propinacja stanowi znaczną w dochodach właścicieli większych i miast rubrykę. Kwestja polega

na skapitalizowaniu dochodów i wypłaceniu ryczałtem kapitałów do rąk uprawnionych. Ci ostatni z jednej strony, rząd z drugiej przyjmują w zasadzie ten sposób rozwiązania sprawy; chodzi jeno o uregulowanie szczegółów spłat, co nie przedstawia trudności nie do przełamania. Niektórzy rokuja sobie wielkie ztąd dla kraju korzyści. Korzyści atoli owe w niekoniecznie jasnym ukazują się świetle, jeśli zważymy, że ciężar spłat spada głównie na barki konsumentów, to jest, na lud roboczy. Na kapitał wykupny zaciąganie się pożyczka, która się amortyzować nie może inaczej, jak dodatkami do podatków. Dodatki owe pozostaną przy podatkach po spłacie pożyczki — to rzecz pewna; rzeczą wszakże wątpliwą jest, czy pieniądze wykupne w rękach dotychczasowych właścicieli propinacji, korzystać jaką krajowi przyniosą. Korzyść w czym? « W melioracjach gospodarskich ... » — powiadają. Według autora « Nędzy w Galicji », na podniesienie gospodarstwa galicyjskiego potrzebne są: miljardy i umiejętność gospodarowania. Zamiast miliardów wykup propinacji wniesie mniej więcej 4 miliony złr., co się zaś umiejętności gospodarowania tyczy, rzecz ta ufnosci nie wzbudza zgola. Jedyną korzyścią, jakiej spodziewać się można, jest ta, że się szlachta przestanie interesować gorzałką. Dobre i to.

W zaborze pruskim nie zdarzyło się nic dobrego — przeciwnie, wyszła na jaw solenna niedorzeczność, jakiej dopuściło się koło sejmowe polskie: ogłoszonym został « wiernopoddanie » adres, przez toż koło nieboszczykowi Fryderykowi III podany. Na adres ów nastąpiła odpowiedź wzgardliwa i zupełnie zasluzona. Od czytania *factum* tego Polakowi rumieniec wstydu na oblicze wybiega. Pfe! Nie prosimy przynajmniej, ażeby... nas nogami kopano.

Urodził się piąty syn młodemu cesarzowi, który, zajechawszy w powrocie z Peterhofu, do Sztokholmu i Kopenhagi, powrócił z wędrówki zdrów i cały i najpierwszą na ziemi rodzinnej wizytę złożył księciu Bismarkowi. Świadczy to, że nie kto inny, jeno książę w tę go wyprawił podróż. W obec tego upadają przypuszczenia, jakoby młody cesarz niemiecki zamierzał wyzwolić się z pod wpływu wielkiego kanclerza i prowadzić politykę wedle rozumienia własnego. Przypuszczenie o merostwie pałacowem, w nowe cesarstwo wszczepionem, więcej ma do prawdy podobieństwa. Na to się zanosi, że Hohenzollerny będą panowali a Bismarki rządili. Że jednak *tempora mutantur* i zachodzi niejaka pomiędzy wiekiem VII a XIX różnica, spodziewać się przeto godzi, że Bismarki nie zdołają do końca z powodzeniem odegrywać roli, cofającej ludzkość w czasy przeszłości zamierzchłej.

O rezultatach wędrówki Wilhelma II dużo się po dziennikach pisze, ale pewnego nie.

LISTY Z CARATU

I.

Treść: Wstęp. — Słowianofilstwo w Rosji wolno-myślne i reakcyjne. — Dążenia konstytucyjne i liberalne za Aleksandra II. — Projekt zwołania „Ziemska Sobora”. — Szerzenie prawosławia przez bractwa cerkiewne. — Bludowa, ks. Abameluk, Baranow i Comp. — Dwulicowość caratu. — Polacy na zjeździe słowiańskim w 1848. — Aksakow i „Ruś”. — Polacy i Słowianofilstwo. — Wpływ ks. Jurjewskiej-Dolgorukowej na Aleksandra II; jego stosunek do Jurjewskiej, ks. Albedynskiej i hr. K-skiej. — Dolgorukowa w Petersburgu.

Zaproszony przez redakcję *Woln. Pols. Słowa* do współpracownictwa, zamierzam w *Listach z Caratu* przedstawiać w oddzielnych szkicach Rosję dzisiejszą. Należy poznać wroga, zbadać dodatnie i ujemne strony, aby ocenić siły i wartość jego. Ignorowanie Rosji lub wygłaszanie o niej ogólników, jak to często wi. zimy w zagranicznych polskich pismach, uważamy za szkodliwy objaw, wyrabia bowiem w nas pyszałkostwo, zarozumiałość i szowinizm narodowy. Będziemy rozpatrywać Rosję rządową i rewolucyjną, partje liberalne, konstytucyjne, ich wpływy i znaczenie, udział w nich Polaków. Stosunek partyj rossyjskich do Polski i czego możemy w przyszłości spodziewać się od nich. Często zmuszeni będziemy cofać się do panowania Aleksandra II, o ile fakty z niedalekiej przeszłości wyjaśnić nam mogą Rosję dzisiejszą i rzucić światło na pewne objawy społeczno-polityczne i kierunki nurtujące tam. Ujawnianie pewnych faktów, o ile one nie kompromitują osób i nie szkodzą sprawie, uważamy za konieczne i pożyteczne.

Nadmienić muszę, że mówiąc w *Listach* o Polakach i stosunkach polskich, wyrażam zapatrywania i aspiracje nie osobiste a pewnego koła. Mniemamy, że *W. P. Słowo* wychodząc zagranicą może rozpatrywać z całą swobodą pewne objawy społeczno-polityczne, nie kępując się żadnymi względami i wypełniać bledzie lukę w piśmienictwie naszym i zadość uczyni w ten sposób potrzebom kraju; tembardziej, iż nawet w „konstytucyjnej” Galicji nie można swobodnie i otwarcie wypowiedzieć tego bądź ze względów administracyjno-politycznych — bądź też koteryjno-politycznych, jak to mieliśmy sposobność nieraz przekonać się. Często możemy wypowiadać opinie niezgodne z zapatrywaniem *W. P. Słowa*, przeto zastrzegamy sobie zupełną wolność słowa, przy takich bowiem warunkach tylko możliwe porozumienie i wyjaśnienie.

Słowianofilstwo rossyjskie po ostatniej wojnie w r. 1877-78 utraciło ideową cechę dawniejszych słowianofilów wolnomyślnych, a przybrało w aspiracjach swoich prawosławny staro-moskiewski charakter, dążąc do podboju i „*objedinenia*”. Partja ta stoi dziś u steru. Zwrot społeczeństwa rossyjskiego i rządu przez ostatnie lat kilka jest tak rażącym, iż, gdybyśmy tego przejścia nie obserwowali, wydałoby się nam ono fenomenalnym. Rosja dzisiejsza, t. j. Rosja czasów Aleksandra IIgo, znacznie się różni od Rosji Aleksandra Igo. Nietylko w sferach rządowych, lecz i w samem społeczeństwie zapanała obecnie reakcja. Zwrotu tego przyczyn szukać należy w dezorganizacji partyj liberalnych i rewolucyjnych, w coraz wzmagających się prześladowaniach rządowych, w apatii społeczeństwa i t. p.

Za chwilę przełomu w Rosji prądów liberalnych z wsteczyni uważać można rok 1881. Jeszcze w r. 1879-80 dążenia liberalne i konstytucyjne ujawniały się dość silnie. Widać to np. z adresu szlachty petersburskiej w r. 81, który hr. Bobryński podał carowi, żądając swobody druku i prasy. Zaznaczyły to również w adresach z roku 1880-81 ziemstwa (1): Połtawskie, Charkowskie, Czernichowskie, Saratowskie, Chersońskie, Wiatskie, Smoleńskie, Ziemie Wojska Dońskiego i t. d.

Wobec pressji opinii publicznej i wzrastających zamachów, car Aleksander IIgi wraz z hr. Loris-Melikowem, księżną Jurjewską-Dolgorukową, hr. Bobryńskim i Wajdewem uradził zwołać „ziemski sobor” (rodzaj sejmu) i nadać pewne swobody. Hr. Melikow opracował projekt przyszłej konstytuancy i w d. 27 lutego 1881 r. w Zimnim dworcu go przeczytał; car w zasadzie się zgodził i projekt podpisał. Wspomina o tym fakcie bezimienna broszura: „*Alexandre deux et sa vie*”, Genève, 1882, napisana przez Jurjewską-Dolgorukową. Również znaleźć można potwierdzenie tego w dziele: „*Czornyj pieriediel carstwowanija Aleksandra II*”, Lipsk, 1882, napisana przez jednego ze stronników Melikowa. To samo stwierdzili Szuwałow, Woroncow-Daszkow, Melikow, Milutin w rozmowach prywatnych.

Dość wybitną rolę za panowania Aleksandra IIgo odgrywała wspomniana już księżna Jurjewskaja-Dolgorukowa, którą Aleksander poznał przed laty kilkunastu (1867-69) w Ems. Rozumna, sprytna, piękna a przebiegła odrazu cara zafascynowała. Od tego czasu była nietylko kochanką i nałożnicą, lecz przyjaciółką, towarzyszką i doradczynią cara. Początkowo zachowywała się, przestrzegając form pewnych (mieszkała oddzielnie), — później car wszędzie razem z nią występował. Caryca wówczas pograżała się w bigoterji, żyjąc tylko wspomnieniami młodości. Na jej umysł zdzieciniały siły wpływ wywierała frejlina Bludowa, ks. Abameluk, pop Baranow, ówczesny prokurator synodu a dzisiejszy minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj, Pobiedonoscew i inni. Grupa ta budowała cerkiew, szerzyła prawosławie na Wołyniu, Litwie, Podlasiu, zakładając liczne bractwa cerkiewne. Tu właśnie tkwił związek dzisiejszej partji moskiewsko-prawosławnej, którą w ostatnich czasach zabarwiono słowianofilstwem. Gdyby istotni twórcy słowianofilstwa: Pogodin, Samarin, Chomiakow, Hilferding, Dostojewskij, K. i N. Aksakow powstali dziś z grobów, z pewnością nie przyznaliby się ani do dzisiejszego słowianofilstwa, ani tembardziej do takich jego przedstawicieli, jak Katkow, Pobiedonoscew, Ignatjew, Komarow, Suworin i t. p.

Słowianofile dawniejsi nie cieszyli się sympatją rządu: Pogodin 36 lat nie mógł wydać swego dzieła: „*Polskij wopros*” (1831-1867), Moskwa, 1868; Chomiakow, Dostojewskij byli przez rząd prześladowani; kiedy Aksakow w roku 1876 wypowiedział mowę wobec cara, wykazując postannictwo Rosji względem słowiańszczyzny, a rządu względem Polaków i własnego społeczeństwa, kazano mu wyjechać z Moskwy, — a w kilka miesięcy później (1go kwietnia), wypowiedziano wojnę z hasłem „*oswobo-*

dzenia i niezależności” słowian południowych. Tymczasem nawet bez pomocy północnych „*oswobodzicieli*” południowi słowianie połączywszy swe siły, mogli sami oswobodzić się z pod jarzma tureckiego, ponieważ

«Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna;
Sto razy wrogów zachwiana potęgą,
Skończy zwycięstwem.....»

Istotnie, słowianie zwyciężyli. Ale biada narodowi, gdy mu w pomoc przyjdzie, sprzymierzeniec-despota: zasady wolności i samodzielnosci narodowej przy pierwszej lepszej sposobności zostaną potargane i zgwałcone!

Pamiętamy szlachetny zapal młodzieży i lepszej części społeczeństwa rossyjskiego, która rzeczywiście niosła słowianom swą krew w ofierze, idąc w szeregi powstańcze, dostarczając środków i t. p. Ale rząd carski miał inne cele, inne zamiary, więc wyżył tę sympatję na swoją korzyść, skorzystał z niej, — na szczęście niewiele, gdyż carat nie mógł rządzić w „*oswobodzonych*” krajach i został „*zaszachowany*” w swych planach przez kongres berliński, który zniwelował traktat san-stefański. Słowianofilstwo rządowe ujawniło się dziś; taka „*copieka*” Rosji od wojny z lat 1877-78 straciła wszelki urok dla Bólgarów, Serbów i t. d. „*Oswobodzeni*” bracia słowianie poznali już „*wybawicieli*” swych: Ehrnrotów, Sorokinów, Kaulbarsów i t. p. dostatecznie, aby ich zniechędzić.

Przypuszczano, iż, oswobodziwszy słowian, Rossja nada wolność swoim „*po-bratymcom*” w domu, lecz właśnie od tego czasu ucisk narodowości polskiej i ukraińskiej wzrasta się coraz bardziej. Dawniejsi bohaterowie z wojny za „*swobodę*” dziś duszą i zabijają wszelkie poczucie sprawiedliwości i wolności wśród innych narodów. Hurko zmienił szablę na knut i nad Wisłą przypomina nam o „*wielkości*” Rosji. Nasz język nie posiada nawet słów odpowiednich, aby piętnować podobne szalbierstwo i oszustwo polityczne. Ale bądźmy spokojni: historia będzie sprawiedliwą, wykaże w przyszłości w całej ohydzie tę niecną dwulicowość caratu. Nawet i dziś już Rosja zbiera owoce swej wstrętnej obłudy i polityki: wypędzenie Kaulbarsa z Bułgarii i t. p. fakty, dostatecznie stwierdzają to; już dziś żaden uczciwy patriota słowiański nie wierzy w „*posłannictwo*” rossyjskie. Wiele też wpływ Rosji w Bułgarii i Serbji już upadł; jeżeli Czesi wspominają o Rosji, to czynią to raczej dla polityki w walce z Niemcami, nigdy z sympatji!... Potwór północny zbyt wiele połknął różnoplemiennych narodów, aby nie miał pęknać i upaść niedługo. Gdy rzeczywisty dzień oswobodzenia słowian nastąpi, Polacy wówczas również głos zabiorą, jak to już miało miejsce w Pradze w r. 1848, gdy na wniosek Moraczewskiego zwołany został zjazd słowiański, na którym Fr. Palacki wraz z naszym Karolem Libelem układali manifest do słowian, zapowiadając jasno i dobitnie program słowianofilstwa prawdziwego:

«My, słowianie, — powiada manifest — potępiamy i odpychamy ze wzdargą wszelką władzę przemocy, która obok prawa osobną jeszcze chce zachować i utrzymać wolę swą; odrzucamy wszelkie przywileje, wszelkie majątków prawa i tytuły, niemniej wszelkie polityczne różnice stanów...»

«Wolność, równość i braterstwo wszystkich członków politycznego społeczeństwa,

(1) Ziemstwo, rodzaj galicyjskich władz autonomicznych, istnieje tylko w cesarstwie, posiada zakres obszerny (zwłaszcza dawniej), korzysta również z samorządu w sprawach miejscowych.

jako przed laty, tak i po dziś dzień są znowu hasłem naszym. Podajemy wszystkim sąsiadom narodom braterską rękę, które również, jak i my, gotowe są: *uznać zupełną wszystkich narodowości równość, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę, i takową czynnie popierać i bronić*. My, którzy jako najmłodsi, ale nie jako najslabsi, występując znowu na teatr politycznego żywota Europy, wnosimy, aby natychmiast zwołany był powszechny kongres europejskich ludów, na którym by się wszystkie międzynarodowe stosunki wyrównać i załatwiać mogły, gdyż przekonani jesteśmy, że wolne narody prędzej się z sobą porozumieją, niż płatni od królów i książąt dyplomaci». («Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego», przez Jędrzeja Moraczewskiego. Poznań, 1848).

Z dzisiejszym słowianofilstwem rosyjskim Polacy nic nie mogą mieć wspólnego; powinni to zrozumieć rosyjscy «działacze». Dawniejszy słowianofil rewolucjonista Aksakow za rządów Aleksandra IIgo, przedzierzgnął się w słowianofila nowego pokroju: w polityce — absolutyzm i podbój, w dążeniach społecznych — demokratyzm, na prawosławiu oparty — oto jego cele. «Car i naród» — było jego dewizą, kiedy wydawał *Rus* w Moskwie.

Gdy Aksakow umarł w 1886 roku, car przysłał na pogrzeb wianek i list do rodziny, aby uczcić nawróconego i wiernego sługę. Wiadomo jak wrogo w ostatnich czasach występowała *Rus* Aksakowa przeciwko Polakom. W 1886 r. na zebraniu literatów rosyjskich w mieszkaniu Komarowa, redaktora *Swietu* u petersburskiego, zaproponowano aby w imieniu Polaków występował na pogrzebie Aksakowa redaktor *Kraju*, zaznaczając w ten sposób politykę «obedi-nienia». Pan Piltz, obawiał się publicznie wystąpić z mową; jednak... posłał wieniec od redakcji *Kraju*.

Śmierć Aksakowa i Katkowa pochłonęła najlepsze siły słowianofilstwa rządowego. Dla sprawy postępu, wolności i dobra słowian śmierć ich ma wielkie znaczenie. Carat nie znajdzie w niedalekiej przyszłości nowych sił, któreby z taką energią, uporczywością i wytrwałością bałamucili słowian, jak to czynili Aksakow i Katkow. Po śmierci ich, *Rus* i *Moskowskie Wiedomości* utraciły znaczenie.

Jakkolwiek Aleksander IIgi nieważał na działalność żony swojej, jednak wzrastała ona coraz bardziej i skutek ten sprawiła, iż dziś cały Wołyń i Podlasie zalane są cerkiewnymi bractwami. Car zajęty był całkowicie Dołgorukową, z którą gdy miał 6 dzieci, nadał im tytuł książąt Jurjewskich. Rzeczywistą też carycą w ostatnich latach panowania Aleksandra IIgo była N. Dołgorukowa. Co do uczuć Aleksandra ku niej, to wiadomo, iż często się jej sprzeniewierzał, zwłaszcza w podróży za granicą, gdzie ulegał wdziękowi polskiej hrabiny K-skiej, która następnie w praktyczny sposób słabość tę wykorzystowała, wyrabiając dla swego męża intratną posadę przy warszawskim generał-gubernatorze, którą K. do dziś zajmuje. Nie przeszkadzało to później hrabinie K-skiej kokietować zgrzybiatego Wilhelma i cieszyć się jego względami; kochanką jednak niemieckiego cesarza nie udało się jej zostać, jak również korzyści nie przyniosła chęć podbicia Bismarka, gdyż żelazny książę zajęty był rosyjanką N-kową. Wspominając o swej dawnej piękności nieco później, hr. K-ska mówiła pewnemu rodakowi naszemu w hotelu Vautieur w Vernaz-Mon-

treux, iż w ten sposób służyła Polsce... Zbytek łaski, pani hrabino! sprawa polska nie może mieć wspólnego z podobną polityką...

Pomimo «miłości» dla Dołgorukowej, Aleksander IIgi miał również wiele «sympatji» i względów dla jej siostry, którą następnie zmuszony był wydać za Albedyńskiego, mianując go za tę «usługę» generał-gubernatorem początkowo w Wilnie (dla tego car Wilno często odwiedzał), później w Warszawie. Wskutek tego Albedyński miał pewne łaski u cara. Albedyński był tylko sabarytą i ogłodzonym dworakiem, a podłości urzędniczej nie posiadał. Mylił się tedy baronowa X. Y. Z. («Towarzystwo Warszawskie»), sądząc, że Albedyński pozostawał w ścisłych i przyjaznych stosunkach z carem: była to zależność i uległość, nie przyjaźń.

Dołgorukowa, zdobywszy sobie ogromny wpływ w Petersburgu, z góry traktowała żonę następcy tronu Marię Feodorownę (Dagmarę), dzisiejszą carową, która też odpłacała jej nienawiścią, co szczególnie ujawniło się po śmierci cara. Względami ks. Jurjewskiej cieszył się hr. Lorys-Melikow. Każdy minister, nim miał udać się na konferencję do cara, oddawał wprzód wizytę księżnej. Po śmierci żony w Cannes (połud. Francja) (1), car wziął ślub morganatyczny z Dołgorukową, co sprawiło pewne w kołach dworskich wrażenie. Kijowski metropolita przeciwko temu związkowi protestował, gdyż według obrządku prawosławnego car nie ma prawa żenić się dwa razy. To też Aleksander IIgi chciał prawo ominąć, a tymczasem księżna kazała się nazywać «imperatorową», jakkolwiek nie wszyscy ulegali temu żądaniu, np. stary generał Suworow, który ją zawsze mianował «princesse». Trzeba jednak oddać sprawiedliwość księżnej, iż sprytem i przebiegłością umiała się poznać na ludziach. Kiedy przed wojną ostatnią, zawezwano z Konstantynopola hr. Ignatiewa, aby zdał sprawę ze stanu umysłów wśród słowian południowych, ten przedstawił wszystko w barwach różowych, że wszędzie «komitety» gotowe są w Bułgarii, i zaręczał, że wojska rosyjskie dojdą do Płowdiwa bez wystrzału. Jurjewska wówczas powiedziała carowi, że Ignatiew go okłamuje, więc też car długo się wahał z wypowiedzeniem wojny i ogłosił ją wtedy, gdy partja słowianofilska wzięła górę.

Późniejsze wypadki potwierdziły słuszność sądu ks. Jurjewskiej. Z. A. N.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI

= *Tolerancja religijna.* — Czytamy w *Nowej Reformie* pod d. 31 lipca: «...O wywożeniu unitów piszą nam z Warszawy. W ubiegłą niedzielę t. j. d. 22 lipca, wywieziono żandarmami ze stacji Biała, drogi żelaznej Terespolskiej, w sześciu wagonach, partję

1) Powiadają, że znany publicysta rosyjski Alisow, który mieszkał wówczas w Nicei, przyczynił się pośrednio do śmierci carycy. Alisow napisał broszurę «Aleksander II oswobodziciel», w gwałtowny sposób napadając na postępowanie cara. Broszura ta, przetłumaczona na francuski język, wywarła na carycy i jej otoczeniu wielkie wrażenie, które, jak powiadają, przyspieszyło śmierć carycy. Służący rząd Gambetty wydał nawet chwilowo Alisowa z Nicei.

Unitów 11 rodzin, skutych w kajdany, na Sybir za to, że nie chcieli przejść na prawosławie, skonfiskowawszy im przedtem cały majątek. Pierwotnie na stację przywieziono 19 rodzin, lecz po przyjeździe 8 rodzin nihy zdeklarowało się przyjąć prawosławie — i te zostawiono. Wywiezionym towarzyszyły płacz, łkania i jęki, przy ogromnym zgromadzeniu ludu, który ciskał na żandarmów kamieniami. Biedny ten lud, obdarty, skuty w kajdany po parze, wśród placu i jęków dzieci i kobiet, które towarzyszyły im na wygnanie, jako spółwinne w nieprzyjęciu prawosławia, przedstawiał widok rozdzierający serca. Oto jest tolerancja religijna Rosji przy schyłku XIXgo stulecia, w rocznicę 900-letnią przyjęcia chrztu na Rusi».

= *Tolerancja językowa.* — Wyszło od rządu rosyjskiego postanowienie, tyczące się języka, w którym składane być mają przysięgi. Księżom katolickim surowo zabroniono przyjmować przysięgi w innym, jak w rosyjskim języku. Wyjątek we względzie tym dopuszcza się dla osób, o których urząd policyjny poświadczy, że języka urzędowego nie znają.

= *Z uroczystości kijowskich.* — Żywiol miejscowy rusiński, czyli małoruski, nie był zupełnie na jubileuszu reprezentowany; inteligencja małoruska po większej części nawet wyjechała z Kijowa. Władza obawiała się demonstracji i z tego powodu około pomnika snuła się policja, żandarmerja i agenci tajni, którzy jednak ustrzedz nie zdołali od napiętnowania pamięci hetmana. Gdy pomnik odsłonięto, publiczność ujrzała, że obryzany był błotem, a na buławie Chmielnickiego wisiała butelka z wódką. Nie sposób właściwiej zaznaczyć wspomnienia o człowieku, co Ukrainę Moskwie zaprzedał. Historycznie wiadomo, że Chmielnicki ugodę perejasławską podpisał po pijanemu i, podpisując, płakał.

= *Symptomat pokojowy.* — Rząd rosyjski upoważnił (poważył?) Krupę do założenia w Jekaterynosławiu wielkiej fabryki dla dział z lekkiej stali.

= *Walka z wiatrakami.* — Organ dyplomatyczny moskiewski, *le Nord*, który się od lat kilku z gazety codziennej zmienił na tygodnik, zrobił sobie świetną reklamę polemiką siarczysztą z dziennikami włoskimi, z powodu artykułów, które nie były ani drukowane, ani nawet pisane. Pismem tem kieruje generał Jomini.

= *Śmierć Drentelna.* — Według depeszy *Agencji północnej*, śmierć w Kijowie wielkorządcy Rusi przeddnieprskiej nastąpiła w sposób taki: «Dziś, 27go lipca, zmarł nagle od ataku apoplektycznego generał-gubernator A. R. Drenteln. Wedle ceremonjału, główna processja winna była udać się z soboru sofijskiego do Dniepru, gdzie miało się odbyć poświęcenie wody. Po drodze, którą postępować miały processje, były ustawione wojska. Generał adjutant Drenteln zaczął swój objazd od tych oddziałów, które stały nad samym brzegiem Dniepru. Dopelnivszy przejazdu i wspinając się pod górę w pobliżu kościoła katolickiego, generał-adjutant Drenteln powitał trzeci pułk

orenburgski i w tejże chwili osunął się z konia na ziemię. Natychmiast zwołano doktorów i ci skonstatowali śmierć w skutek apopleksji. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Uroczysty pochód odbył się w zupełnym porządku, według ustanowionego ceremonjału ».

**

= *Dobre informacje «Czasu»*. — Pod tytułem tym *N. Reforma* pisze co następuje: «S.p. MICHAŁSKI zmarł w Szwajcarii w czerwcu r. b. — o zgonie jego wszystkie pisma polskie zamieściły obszerne nekrologi, jako o człowieku wielkiej miłości kraju i prawdziwej obywatelskiej zasługi. W pogrzebie jego wzięli udział wszyscy Polacy zamieszkali w Szwajcarii, jeżeli nie osobiście to przez delegatów Stowarzyszeń — a *Czas* donosi, że ów *zmarły* «obecnie zamieszkały w Szwajcarii nadesłał tu pismo, w którym ofiaruje 20,000 franków» i t. d. Takich informacji istotnie tylko powinniśmy mieć «poważnemu» organowi». Nieboszczyk zapisał 20,000 fr. na kształcenie z procentów od tej sumy jednego rzemieślnika w Krakowie. Oprócz tego poczynił inne na cele edukacyjne i patriotyczne legaty.

**

= *Cześć męczennikom*. — W pismach galicyjskich czytamy: «W rocznicę śmierci męczeńskiej s. p. Teofila Wisniewskiego zebrała się tłumnie publiczność na miejscu stracenia (góra obok domu inwalidów we Lwowie). Ustawiony w miejscu, gdzie stała szubienica, krzyż uluminowano, śpiewając przytem pieśni patriotyczne. — W poniedziałek, d. 6 sierpnia, odbyło się, staraniem kółka patriotycznego, w kościele OO. Bernardynów, nabożeństwo żałobne za spokój duszy męczenników warszawskich, s. p. Jana Jeziorańskiego, Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego i Romualda Traugutta, którzy dnia 5 sierpnia 1864 r. powieszeni zostali na stokach cytadeli warszawskiej».

**

= *Ludwik Kossuth*. — Stowarzyszenie Ligi młodzieży węgierskiej, pod prezydencją Gabrijela hr. Csaky, powzięło zamiar uczczenia w r. b., d. 25 sierpnia, wielkiego patrioty węgierskiego męża przekonań niezłomnych, Ludwika Kossutha, obchodząc uroczystości imieniny jego. Jest on jedynym wygnańcem politycznym węgierskim, który dla zasad nie korzystał z amnestji, udzielonej przez Austrię «zbrodniarzowi stanu». We względzie tym stał on na równi z naszym Kościuszką. Węgrzy mają swoich Zajączków i swego Kościuszkę. Kossuth liczy obecnie lat 83.

**

= *Spółka rolnicza w Pińczynie*. — Dobrą z czytelnikami naszymi dzielimy się wiadomością. W Poznańskim brać się poczynają na serjo do obrony ziemi polskiej spólnymi siłami. Lepsze to aniżeli adresy. Oto co w materji tej podają pisma poznańskie pod datą 8go lipca:

«Dzisiaj zawiązała się wedle systemu Dra T. Kalksteina, pod firmą «Związek rolny i kredytowy», spółka zapisana w Pińczynie. Celem tego stowarzyszenia jest nabyć wsi szlacheckiej Pińczyna w całości na własność, rozparcelowanie jej między członków, utworzenie nowej kolonii i popieranie gospodarstw, kredytu i dorobku członków, aby rocznymi wpłatami w pełnym przeciągu lat umówioną cenę kupna uiszcili i uzyskali posiadanie przekazanej im

parceli bez długów hipotecznych na zupełną własność. Wieś Pińczyn w powiecie starogardzkim jest wsią szlachecką, kościelną i szkolną, położoną nad drogą żelazną z Pily na Chojnice do Tczewa, ma około 4,000 mórg obszaru, wystarczające budynki podwórzowe i wiejskie dla robotników, gorzelnię z 400 hektolitrami kontyngentu spirytusowego, dwór dobry, w odległym polu folwark, łąk dużo, lasu i zagajen nieco, ziemię żynią dobrą, a cena za to około 400,000 marek. Konsens na kolonizację uzyskano od wydziału powiatowego w Starogardzie bez wielkich trudności. Wydział wszedł szczegółowo w rozpoznanie istoty i wartości Spółek rolnych według systemu Dra T. Kalksteina i dał konsens kolonizacyjny z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że wieś przejdzie w całości na własność Spółki rolniej, która wstąpi w miejsce rycerskiej wsi dziedzica i zwolna przemianę stosunków w nowej kolonii przeprowadzi». Autor listu dodaje:

«Spółki rolne Dra Kalksteina znane już publiczności naszej dostatecznie z dwóch obszernych publikacji tegoż autora (jedną z nich zanalizowaliśmy w nrze 12 *Woln. P. Słowa*). Tu chyba dodać mi wypada, czem ekonomista ten uzupełnił w praktyce swój pomysł. Mam tu na myśli «Zapis związkowy», po niemiecku nazwany przezeń *Genossenschaftsbrief*. Jest to wybornie i wszechstronnie obmyślana forma kontraktu między spółką a jej członkiem nabywającym parcelę, która z zupełną pewnością prawniczą waruje w miejsce hipoteki, dopóki przelew własności (*Auflassung*) nie nastąpi, prawa nabywcy parceli i wszelkie na ten cel uskutecznione wpłaty i osiągnięte w spółce i przez spółkę nabytki, a zarazem w jasny i przejrzysty sposób wszelkie obowiązki członka parcelnika dla spółki wykazuje».

Witamy te usiłowania Wielkopolanów, życząc im, ażeby drogą tą dalej ku celowi podążali i niepowodzeniami się, jakie by się zdarzyć mogły, nie zrażali.

SPRAWY EMIGRACYJNE

ROZDAWNICTWO NAGRÓD W WYCHOWAWCZYCH INSTYTUCYJACH POLSKICH W PARYŻU odbyło się tego roku, przy licznych udziałach emigracyjnych publiczności, w dniu 28 lipca w *Instytucie Pamiątek polskich w Hotelu Lambert*, a w ostatnim dniu zeszłego miesiąca w *Szkole polskiej na Batiniolach*.

W pierwszym z tych zakładów uroczystości przewodniczyła hr. Dzalińska. Popis uczennic z postępów w muzyce, wykazał, że w gronie uczennic kielkuje kilka rzeczywistych talentów, starannie i metodycznie rozwijanych. Piękne deklamacje niektórych utworów Mickiewicza i Malczewskiego dopełniły artystycznej części tej uroczystości; poczem nastąpiło rozdanie nagród. Jak w muzyce tak i w postępach z nauk rezultaty tegoroczne zasługują na uznanie. Sześć uczennic tego Instytutu uzyskały w skutek pomyślnych egzaminów w *Hôtel-de-Ville*, dyplomy nauczycielek niższego stopnia, a dyplom stopnia wyższego przyznany został pannie Natalii Wiśniewskiej, która na kursach żeńskich w tutejszej Sorbonie otrzymała również pierwszy medal ze sztuk pięknych. Na tychże kursach odznaczyła się panna Elżbieta Wrześniewska, nagrodzona dwiema wzmiankami honorowymi za postępy w sztukach pięknych i w matematyce elementarnej.

Nagrodę nadzwyczajną ofiarowaną przez byłe uczennice tego zakładu, otrzymała panna Olga Jezierza, oprócz innych nagród Jej przyznanych. Z innych uczennic, odznaczających się postępowaniem szczególnym w naukach, wymienić należy panny: Błociszewską, Wiśniewską i Malecką.

Uroczystość zakończoną została piękną mową pana Gasztowtta, profesora tego Instytutu, gromiącą upadek ducha i brak wiary w lepszą przyszłość, a zachęcającą gorąco do wytrwania i ożywiania nadziei. «Miłujcie Ojczyznę tę nieszczęśliwą, (wołał do uczennic mówca), a miłując ją całym sercem, potrafcie i wy Jej służyć w szerze waszej...»

W *Szkole polskiej na Batiniolach* akt uroczysty odbył się 31go lipca pod przewodnictwem Dra Ksawerego Gałęzowskiego, prezesa Rady szkolnej. W przemowie, otwierającej uroczystość, przewodniczący wykazywał obowiązki i cele Szkoły, wychowującej pokolenie na tularctwie zrodzone, zachęcał uczniów do pracy, do gorącej miłości Ojczyzny i wykonywania obowiązków.

Następnie pan Gasztowtt, profesor Szkoły i członek Rady szkolnej, w serdecznej przemowie, po francuzku wygłoszonej, zachęcał działwę wygnańców do stania się godnymi miana Polaka, przez ścisłe wykonywanie obowiązków i przykładanie się szczególnie do poznania języka, historii i literatury ojczystej.

Ostatnie przemówienie było Dra Szwykowskiego, czcigodnego weterana walk narodowych, który w słowach technicznych młodzieńczą miłością i zachwytem, wzywał działwę szkolną do wiernego przechowania w swej piersi szczytnych ideałów naszego narodu.

Przed rozdaniem nagród, zwyczajem od lat kilku przyjętym, uczniowie deklamowali wyjątki z poetów naszych i chórem śpiewali niektóre narodowe pieśni. Z deklamacji na wyróżnienie szczególne zasługiwało wygłoszenie pięknego utworu pani Seweryny Duchnińskiej, napisanego umyślnie na tę uroczystość, a noszącego tytuł: «*Wyjazd na wakacje*».

Potem rozdawano nagrody. Nazwiska najczęściej przywoływanych uczniów były następujące: W. Gasztowtt, W. Konarzewski, E. Pożerski, F. Stepiński i K. Węśniowski, z *klas licealnych*; G. Ostrowski z *klas technicznych*, a S. Ratań, H. Krzyżanowski, L. Pocobut, A. Schmittgasser, S. Onieciński i J. Rudnicki z *klas elementarnych*.

Pierwsze nagrody z języka polskiego i z historii i geografii polskiej otrzymał Wojciech Czernik, za co mu się od nas należy złowo gorącego uznania i zachęty do wytrwałości.

Uroczystość zakończoną została chorałem odśpiewaniem przez uczniów narodowego naszego hymnu: «*Jeszcze Polska nie zginęła*».

Nadto podajemy tu z przyjemnością nazwiska uczniów polskich, ogłoszonych we francuzkich dziennikach i odznaczonych nagrodami: Pawłowski i Gronkowski; Stanisław Jordan, otrzymał nagrodę tę funacji ks. de Guise w liceum *Condorcet*; Pawłowski w liceum *Saint-Louis*; Henryk Potkański w liceum *de Versailles*; Jerzy Żorawski w liceum *Michalet*; Leon Korytko w kolegium *Chaptal*; Niewęglowski, oprócz nagród w liceum, uzyskał dwa akcesyja na konkursie ogólnym w Sorbonie; Bulzyński w szkole *Monge* i Alfred Kamiński w szkole *Colbert*.

Sprawozdanie za I półrocze 1888 r.

Skarbnarodowy Związku polskiego w Szwajcarii wynosi:

1. Wadłe ostatniego sprawozdania było wpływu do stycznia r. b....	fr. 645 35
2. Procent od złożonych wkładów.....	fr. 7 85
3. Ob. I. R.....	3 "
4. » Wł. R. ze Strassburga.....	6 "
5. Za pośrednictwem Ob. Michalskiego zebrano w San-Remo:	
Ob. G. P.....	5 "
Ob. K. O.....	10 "
Ob. K. K.....	20 "
6. Towarzystwo uczącej się młodz. w Zurichu.	45 15
7. Tow. polsk. w Zurichu	23 35
8. Grupa Związkowa z Lausanne.....	11 70
9. Towarzystwo polskie Schaffhauser.....	9 "
10. Tow. Pols. z Genewy	20 15
11. Zebrane w Paryżu p. Administr. W. P. St. a ogłoszone w tym piśmie od n° 2 do 20.	142 05 303 25

Razem..... fr. 948 60

złożone w banku Leu et Cie w Zurichu.

Nadmienić tu wypada, że ze sprzedaży ofiarowanej na rzecz Skarbu narodowego broszury « Na Dział » — wpływ nie nastąpił jeszcze w całości — po dopełnieniu zaś tego przez grupy związkowe w przyszłym półroczu policzonym będzie. Nadto przybędzie zapis testamentowy zgasłego nam Prezesa Związku Ludwika Michalskiego 30,000 fr. Cześć jego pamięci!

Zurich, d. 25 Lipca 1888 r.

T. WITKOWSKI.

SPRAWOZDANIE

z działalności

« Polskiej Akademickiej Czytelni »
w Karlsruhe

za rok akademicki 1887/8, istnienia Czytelni rok I.

W październiku, roku 1887, zawiązanym został przez studentów Polaków tutejszej Szkoły politechnicznej, za pozwoleniem władz szkolnych związek pod nazwą « Polska Czytelnia Akademicka w Karlsruhe », mający na celu: jełnoczyć wszystkich kształcących się tutaj Polaków, rozwijać i pielęgnować znajomość dziejów i literatury ojczystej, oraz udzielać pomocy w zakresie wiedzy fachowej.

Czytelnia liczyła w roku ubiegłym, członków czynnych 11 i współdziałających 2.

Zarząd w półroczu zimowym składał się z przewodniczącego kol. Józefa Tomickiego, sekretarza kol. Bernarda Krzyżkiewicza, kasjera kol. Stanisława Steinhardta; w półroczu letnim, z przewodniczącego kol. Bolesława Morzyckiego, sekretarza-kasjera kol. Józefa Tomickiego, bibliotekarza i zarządzającego lokalem kol. Bernarda Krzyżkiewicza.

Czytelnia odbyła posiedzeń zwyczajnych 18, nadzwyczajnych 6.

Najważniejszą dla nas pracą było: ułożenie i uchwalenie Statutów, Ustawy bibliotecnej, Regulaminu posiedzeń i w ogóle utrwalenie i ukonstytuowanie naszego związku.

Na posiedzeniach miały miejsce następujące odczyty:

Kol. Krzyżkiewicz « O powstaniu z 1863 roku », « O wpływie lat na rozwój zwojów mózgowych », « O skarbie narodowym ».

Kol. Majmon « O ziemniaku i jego przetworach ».

Kol. Morzycki « O konstytucji 3go Maja », « O energii i jej niektórych objawach ».

Kol. Steinhardt « O Adamie Mickiewiczu ».

Kol. Tomicki « O rewolucji z 1830-31 r. », « O powstaniu styczniowym ».

Kol. Woszczyński « O życiu i działalności Kościuszki », « O kometach », « O spawaniu metalów za p. elektrycz. », « O nauce i motorach naftowych », « O ciągłości cywilizacji », « Mickiewicz i Puszkina », « O konstytucji 3go Maja », « O skarbie narodowym », « O Józefie Ign. Kraszewskim ».

Wreszcie, rozbiegane bywały na posiedzeniach pytania wyjęte ze skrzynki, oraz podawano krótkie referaty o najnowszych wynalazkach i ulepszeniach technicznych.

W końcu półrocza zimowego otrzymaliśmy od byłego Towarzystwa polskiego w Gryfii, bibliotekę z 364 dzieł w trzech językach, będącą własnością istniejącego niegdyś w Karlsruhe związku polskiego.

Z biblioteki i gazet, korzystało prócz członków Czytelni jeszcze kilku osiadłych tutaj rzemieślników Polaków, z którymi zawiązaliśmy stosunki, pragnąc dopomóc im do zachowania narodowego charakteru i języka.

Czytelnia odbierała w roku ubiegłym 18 czasopism; z tych bezpłatnie 8, a mianowicie: *Biesiadę literacką*, *Czasopismo techniczne*, *Djabla*, *Dziennik Łódzki*, *Niwę*, *Rolę*, *Wolne Polskie Słowo* i *Zgodę*. Za kosztą przesyłki 2, mianowicie: *Ateneum* i *Przegląd techniczny*. Za połowę ceny 6, mianowicie: *Kraj*, *Prawdę*, *Przegląd tygodniowy*, *Nową Reformę*, *Tygodnik ilustrowany* i *Wszelki świat*. O dziesięciu członkowie prenumerowali: *Dziennik poznański* i *Gazetę polską*.

Związek nasz obchodził uroczystości święta narodowe, jako rocznice: Rewolucji listopadowej, Powstania styczniowego i Konstytucji 3go Maja.

Kończąc to krótkie sprawozdanie z działalności naszego związku, składamy serdeczne podziękowanie Szanownym Redakcjom wymienionych powyżej pism; Szanownemu Towarzystwu histor.-literackiemu w Paryżu, za hojne zapomóżenie naszej biblioteki; oraz pp. Sienkiewiczowi w Paryżu, p. Drowi Robińskiemu i p. Drowi Janeckiemu w Berlinie za łaskawe nadesłanie wydanych przez siebie dzieł.

Czytelnia chętnie udziela informacji o warunkach wstąpienia do tutejszych zakładów naukowych.

Adres na czas wakacji: *Polmisches akadem. Lesezimmer*, *Werderplatz*, 49 m.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

La Polonia e l'Europa p. B. E. MAINERI. *Roma 1888*. — O pracy tej podamy w jednym z numerów następnych bliższą wiadomość.

Redakcja *W. P. Słowa* posiada w tece ciekawe, zajmujące i ważne dłuższych rozmiarów prace, p. t. *Złańuchów* p. Kresowca, *Z pamiętników księdza unickiego* i in. Ogłaszać je będzie po odstawianych zakulisowych sprawach Moskwy *Listach z Caratu*, których druk rozpoczynamy w numerze dzisiejszym i na które zwracamy uwagę czytelników naszych.

NEKROLOGJA

Józef Betza, jeden z najstarszych naszych uczonych, zmarł w Warszawie d. 24 lipca w 83 roku życia. Urodził się w Małowicach pod Kaliszem, kształcił w Warszawie; wykładał w gimnazjum warszawskim ekonomję i technologję i następnie te same przedmioty w szkole rolniczej w Marymoncie. Z prac jego naukowych znane są: « *Chemia policyjno-prawna* », « *O wyrabianiu cukru z buraków* », « *Zasady technologii chemicznej* », « *Rys życia Armiińskiego* »; wraz z Pisulewskim i Radwańskim opracował dzieło: « *Treść nauk przyrodzenia* ».

†

Józef Sporny, ur. r. 1847, zmarł d. 30go lipca w Otwocku. Nieboszczyk był jednym ze zdolniejszych w Polsce inżynierów; brał udział w różnych pracach ochronnych; budował tamy i groble celem obrony kraju od zalewów; pozostawał w służbie rządowej do r. 1874. Z prac jego znane są: « *Hydraulika agronomiczna* », « *Mechanika stosowana* » i inne.

†

Leon Czekoński, żołnierz polski z r. 1863 z oddziału generała Różyckiego, w czasach zaś ostatnich długoletni burmistrz miasta Czortkowa, zmarł w Czortkowie, w 62im roku życia.

†

Julja z Lewickich Goczałkowska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, niegdyś przełożona pensjonatu żeńskiego we Lwowie i autorka licznych znanych starszemu pokoleniu powiastek, redaktorka pism dla kobiet i dzieci, zmarła w 80ym roku życia, w miesiącu lipcu, w Borkach, powiecie Niskim.

†

Szymon Borysewicz, b. uczeń Szkoły polskiej Batiniolskiej, zmarł d. 29 lipca w Paryżu, przeżywszy lat 41.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. J.-K. Commercy. — Dla braku miejsca do numeru następnego.

P. S. W. Karlsruhe. — Kwit otrzymany.

Zapytujący. — Tow. Polonja. Bibliothèque polonaise, 12, chem. Neuf, à Genève — i w czasie wakacji.

Zw. Polski w Anglii. — Do numeru następnego.

SKŁADKA

na utrzymanie grobów polskich w Londynie
(Na ręce Prezesa Ob. Tolkemita).

P. A. Synowiec..... 5 szylingów.
Beziemienny przekazem pocztowym z Niemiec..... 9 szyl. 10 pen.

✂ Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.